№ 328 (3128). Warszawa, PONIEDZIAŁEK 29 Listopada 1926 r. Rok XXXII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 po poł. Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 1-ej

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warszawa, ul. Warecka № 7
Redakcja — tel. 176-70.
Administracja — tel. 120-13
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedyńczy 20 groszy

MEGAFON

Czasami, gdy zaczynam mówić lub pisać o sprawie mieszkaniowej wydaje mi się to być pracą zupełnie zbyteczną. Tyle już w tej sprawie u nas powiedziano i napisano! Jaskrawość cyfr znamionujących stan sposobu zamieszkania klasy robotniczej w Polsce jest tak wymowna, że właściwie nic po nad tablice statystyczne publikować nie trzeba.

Rozumowania dotyczące znaczenia budownictwa mieszkaniowego dla uruchomienia całego przemysłu były już tylokrotnie powtarzane, że każdy komu się raz jeszcze je chce uświadomić, zgóry już wołać będzie: „Wiem, znam, tak jest w istocie".

A jednak sprawa mieszkaniowa nie rusza z miejsca. Sezon budowlany jeden za drugim przechodzi, ustawy się nowelizuje, albo i nie nowelizuje, a **mieszkania budowane dla klasy robotniczej** nie na dziesiątki tysięcy, nie na tysiące i nie na setki, ale ledwie na dziesiątki policzyć się dadzą.

Więc chyba trzeba, jak się to dzieje ze wszystkim znaną bajeczką, i te niewątpliwe prawdy ciągle powtarzać, w dalszym ciągu o posłuchania i o posłuch prosząc.

Wątpliwem jest jednak bardzo by to pomóc miało. Gdyby głos tych, którzy dotychczas o sprawie mieszkaniowej mówili, miał szanse być usłyszpanym, niewątpliwy by już dzisiaj musiał być rezultat ich kilkuletnich zabiegów.

Statystyki mieszkaniowe, rezolucje Rad Miejskich i Związku Miast, usiłowania nielicznej grupy działaczy mieszkaniowych, wszystko to nie daje dostatecznego rezonansu uznanym przez wszystkich postulatom. Niewątpliwie daje się odczuć potrzeba zastosowania innych sposobów przemawiania, użycia odpowiedniego głośnika czy megafonu.

Wszystkim znana i ciągle powtarzana wieść o katastrofalnych skutkach sposobu zamieszkania miejskiej ludności pracującej nie pociąga za sobą należnych skutków. Będzie nim może zaczynający się zupełnie samorzutnie masowy ruch wystawiający swoje postulaty mieszkaniowe.

W Łodzi, gdzie warunki mieszkaniowe klasy robotniczej są gorsze jeszcze, niż w Warszawie (2/3 mieszkań łódzkich — to mieszkania jednoizbowe) w dn. 21 b. m. odbył się wiec z udziałem **trzech tysięcy osób**, domagających się od Rządu okazania gminom i spółdzielniom mieszkaniowym budującym mieszkania dla klasy robotniczej, istotnej, bezzwłocznej pomocy finansowej i to pomocy takiej, by mieszkania nowowybudowane były naprawdę dla klasy robotniczej dostępne.

W 1920 r. w książeczce pod tytułem „Klęska mieszkaniowa" pisałem:

„Czekać już dłużej nie można, żadna doktryna, żadna walka partyjna nie może, nie powinna przeszkodzić w wytężeniu wszystkich sił by ludność miast naszych uratować z objęć dławiącej ją zmory mieszkaniowej".

To samo z roku na rok powtarzały rezolucje samorządów, rozlicznych zebrań, konferencji, zjazdów i kongresów. Wszystko bezskutecznie: dla sprawy mieszkań robotniczych nie zrobiono nic. Może będzie inaczej gdy to samo zaczną mówić bezpośrednio tysiące, dziesiątki tysięcy i setki tysięcy zainteresowanych.

Teodor Toeplitz.

—o:o—

ZJAZD P. S. L. PIAST W KRAKOW.E

(Telefonem).

Dzisiaj rano rozpoczął w sali Sokoła obrady kongres P. S. L. „Piast". Referaty wygłosili posłowie: Witos i Dębski oraz sen. Średniawski.

O godz. 1 min. 30 uczestnicy Zjazdu ruszyli pochodem na Wawel, gdzie u stóp pomnika Kościuszki, złożono wieńce.

Jednocześnie na placu Szczepańskim odbył się wiec Stronnictwa Chłopskiego, na którem przemawiali posł. Pluta i Socha.

Wbrew obawom, dzień przeszedł naogół spokojnie i do żadnych ekscesów poza utarczkami słownemi pomiędzy zwolennikami Piasta i Str. Chłopskiego nie doszło.

KORNEL MAKUSZYŃSKI LAUREATEM MIN. OSW.

Wczoraj sąd konkursowy nagrody literackiej Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, złożony z p. Emila Breitera, Zdzisława Dębickiego, Wacława Grubińskiego, Jana Lorentowicza i Wacława Rogowicza, uchwalił: przyznać nagrodę na rok 1926 w kwocie 5.000 zł. Kornelowi Makuszyńskiemu za dzieło „Pieśń o Ojczyźnie".

CZY ROMAN DMOWSKI OPUSCIŁ ENDECJĘ?

Przez sobotę i niedzielę obradowały władze naczelne stronnictwa Zw. Lud. Narodowego. W sobotę obradował Zarząd Główny, który we wczorajszym numerze „Gazety Warszawskiej Porannej" ogłosił następujący komunikat:

„Wczoraj, w dniu 27 listopada odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego Związku Ludowo Narodowego, na którem Roman Dmowski zakomunikował, że podjął wespół z szeregiem ludzi pracę nad skonsolidowaniem politycznem narodu. Wyniki tej pracy staną się wiadome ogółowi polskiemu w najbliższym czasie.

Po dłuższej dyskusji, w której stwierdzono, że Związek Ludowo Narodowy nigdy nie uważał, ażeby osoba Romana Dmowskiego należała do jednego stronnictwa, Zarząd Główny Związku Ludowo Narodowego wyraził nadzieję, że inicjatywa Romana Dmowskiego będzie ważnym momentem w rozwoju politycznym narodu. Niemniej Zarząd Główny Związku Ludowo Narodowego kładzie nacisk na to, że położenie kraju wymaga, ażeby Związek Ludowo Narodowy prowadził w dalszym ciągu intensywnie swą pracę".

Wczoraj zaś obradowała Rada Naczelna Zw. Lud. - Nar., która wieczorem podała do prasy następujący komunikat:

„Dzisiaj obradowała w Warszawie Rada Naczelna Związku Ludowo - Narodowego. Referat polityczny wygłosił prezes Rady Naczelnej pos. St. Głąbiński. Sprawy organizacyjne referowali prezes Zarządu Głównego pos. Załuska oraz sekretarz generalny pos. Wierczak. Po szczegółowej dyskusji, w której brali udział przedstawiciele wszystkich części kraju, Rada Naczelna jednomyślnie przyjęła do wiadomości wyjaśnienia zarządu głównego co do inicjatywy Romana Dmowskiego, zmierzającej do politycznego skonsolidowania narodu".

***

Oba powyższe komunikaty, zredagowane stylem wyroczni delfickiej, przedstawiają się nader zagadkowo. Ustęp, mówiący o osobie R. Dmowskiego, która jakoby nigdy nie należała do jednego stronnictwa, każe się domyślać, że p. Roman Dmowski wystąpił ze Zw. Lud. - Nar. Za takiem komentowaniem pytyjskich komunikatów przemawiają także artykuły Dmowskiego z przed paru miesięcy, w którym papież Endecji nie żałował gorzkich słów, a nawet batów mężom, stojącym na czołowych stanowiskach w partji. Jest ponadto publiczną tajemnicą, że Dmowski wcale nie jest zwolennikiem parlamentaryzmu, konstytucjonalizmu i praworządności, które to zasady — szczerze czy nieszczerze — głoszą niektórzy publicyści z pod znaku Z. L. N. W artykułach swoich Dmowski propagował raczej faszyzm.

Z drugiej strony można komunikaty w ten sposób zrozumieć, iż tracący wpływy w kraju Z. L. N., czując chwiejący się grunt pod nogami, wydelegował R. Dmowskiego do nawiązania kontaktu z licznie, jak grzyby po majowym deszczu, powstającemi partjami politycznemi, przyczem na wypadek ewentualnego fiaska zachowuje się pozór, iż Dmowski kroki zbliżenia czyni na własną odpowiedzialność, bez wciągania stronnictwa w te kombinacje.

Najbliższe dni zapewne przyniosą wyjaśnienie położenia.

KONFERENCJA PRACY

Wczoraj o godz. 11 rano rozpoczęła się pod przewodnictwem p. wiceprezesa Rady Ministrów prof. K. Bartla konferencja pracy.

Posiedzenie zagaił wiceprezes Rady Ministrów prof. Bartel krótkiem przemówieniem poczem udzielił głosu tow. Posłowi Zarembie

PRZEMÓWIENIE TOW. ZAREMBY.

Tow. Zaremba zaznaczył na wstępie, iż tezy, na których opiera się jego referat, nie są jego tezami indywidualnemi, lecz przemawiać będzie w imieniu zespołu organizacji robotniczych i pracowników, z któremi podstawy referatu zostały uzgodnione. Przedewszystkiem mówca podkreśla, iż koniecznym warunkiem normalnego rozwoju społecznego i korzystnej dla klas pracujących polityki gospodarczej Państwa, jest w obecnych stosunkach **wierność Rządu demokratycznym zasadom republikańskiego życia, jawność i publiczna kontrola Rządu przez rzeczywiste przedstawicielstwo narodowe oraz rozwój i wzmocnienie samorządu.**

Dotychczasowa polityka rządów w zakresie życia gospodarczego, podporządkowana wpływom sfer posiadających i kierowana wyłącznie ich egoistycznym interesom, doprowadziła warstwy pracujące do najwyższej nędzy. Zmiana musi iść w tym kierunku, iż **pracownikom fizycznym i umysłowym musi być przyznany decydujący wpływ na kierownictwo całej produkcji, handlu i komunikacji.** Zagadnienie racjonalizacji produkcji może być rozwiązane na drodze wprowadzenia istotnego samorządu gospodarczego i zagwarantowania przedstawicielom pracy rzeczywistej ingerencji w stosunki gospodarcze. **Podstawowem w tym względzie żądaniem warstwy pracujących jest powołanie do życia — w** myśl 68 artykułu konstytucji — **Izby Pracy.** Doniosłe znaczenie mieć będzie również ankieta o kosztach produkcji, która pozwoli na zebranie prawdziwych danych o położeniu i niedomaganiach życia gospodarczego. Skład jednak komisji, powołanej do przeprowadzenia tej ankiety, winien się cieszyć zaufaniem mas pracujących. Z tego więc względu w ankiecie winni wziąć udział przedstawiciele pracy, a nadto wyniki badań winny być jawne, a nie otoczone tajemnicą. **Źródłem obecnego kryzysu jest dotkliwe obniżenie konsumcji szerokich mas ludu w mieście i na wsi.** Rozwój konsumcji jest zatem głównem zadaniem polityki gospodarczej Rządu. Dla wsi oznacza to przedewszystkiem wykonanie reformy rolnej, dla miasta zaś podniesienie realnej wartości zarobków. Zmierzać ku temu będzie podwyższenie płacy i obniżenie poziomu cen na artykuły pierwszej potrzeby. Klasy pracujące, zawiedzione w skuteczności dotychczasowych środków walki z drożyzną, na pierwszy plan wysuwają obecnie sprawę podwyższenia płac. Zaniechanie przez Państwo, samorządy i przedsiębiorstwa prywatne stosowania ruchomej skali płac nie zahamowało drożyzny, obniżyło natomiast realne płace ści. **Klasy pracujące zatem na pierwszem miejscu stawiają kwestję podniesienia płac robotniczych i urzędniczych w drodze przywrócenia ruchomej mnożnej i ta mnożna musi być uruchomiona, jeżeli klasy pracujące nie mają dojść do poziomu panperyzacji.** Bezrobocie, jakkolwiek w ostatnim czasie wskazuje na tendencję obniżenia się, spada wielkim ciężarem na rzesze pracowników umysłowych i fizycznych, obowiązkiem przeto Państwa i Rządu jest nietylko pomoc doraźna cierpiącym rzeszom, lecz również szeroka akcja gospodarcza w kierunku walki z bezrobociem. **Pierwszem wskazaniem będzie tu ożywienie ruchu budowlanego oraz rozwinięcie w szerokim zakresie robót inwestycyjnych.** Rząd winien w tym kierunku wspierać wysiłek samorządów, które, niestety, są skrępowane w swej działalności różnemi przepisami. Inwestycje gospodarcze winny uwzględniać przedewszystkiem ruch budowlany, a to ze względu zarówno na jego znaczenie gospodarcze, jak i z powodu klęski mieszkaniowej, która powoduje ogrom cierpień duchowych i rozszerzanie się chorób w najuboższych masach. Sprawa pośrednictwa pracy winna być powierzona wyłącznie państwowym urzędom pośrednictwa pracy, przyczem **prawo do pracy muszą mieć wszyscy robotnicy bez względu na ich wyznanie lub narodowość.** Dzisiejszy głodowy budżet robotnika czy pracownika obciąża niepomiernie komorne. **Warstwy pracujące nie zrzekną się dobrodziejstw ustawy o ochronie lokatorów i nie dopuszczą do jej pogorszenia.** Domagać się natomiast będą rozszerzenia jej postanowień na mieszkania 2 i 3-izbowe oraz podwyższenia dodatku mieszkaniowego dla pracowników państwowych, jako też przyznania tego dodatku pracownikom nieetatowym. Sprawa realnych płac i drożyzny wiąże się najściślej ze sprawą budżetu Państwa. Jest nonsensem wymagać, by warstwy pracujące, które nie mogą pokryć swego budżetu domowego, miały w 70 — 80 procent pokrywać wpływy budżetu państwowego, który w tym właśnie stosunku opiera się na podatkach pośrednich, podczas gdy warstwy posiadające pokrywają dochody państwa z podatków bezpośrednich zaledwie w 30%. Jest zatem rzeczą konieczną obniżenie podatków pośrednich, obciążających najszersze warstwy pracy i pociągnięcie klas posiadających do wydatniejszych świadczeń na rzecz Państwa. W związku z tem nieodzowną jest waloryzacja podatków bezpośrednich, nie wyłączając daniny majątkowej, a jednocześnie waloryzacja minimum wolnego od podatku dochodowego od płac. Dalej mówca wskazuje na **zgubną działalność karteli, która wyraża się jedynie w podbijaniu cen,** a nie w należytem zorganizowaniu przemysłu. Samowoli karteli musi być położona przez Rząd tama w drodze wydania specjalnej ustawy kartelowej. Sprawa obniżenia ceny węgla, nafty, cukru i innych artykułów jest dzisiaj zupełnie dojrzała, podobnie jak sprawa potania- przeszło o 35 procent ich poprzedniej wartonia kredytu. Błędna polityka zbożowa Rządu, zezwalająca na nieograniczony obrót zbożem z zagranicą doprowadziła do zgubnych skutków dla rynku wewnętrznego. Kontrola Rządu konieczna jest w kierunku dopuszczenia do wywozu tylko rzeczywistych nadwyżek. W obecnej chwili zakaz wywozu zboża jest już nawet spóźniony. Ceny żyta do końca roku gospodarczego muszą być stabilizowane. Ruch spółdzielczy musi znaleźć żywe i wybitne poparcie ze strony Rządu; szczególną wagę dziś w tej sprawie posiada przyznanie spółdzielniom długoterminowych kredytów inwestycyjnych.

Przemówienie swe mówca zakończył oświadczeniem, iż świat pracy nie może wydobyć z siebie aktu wiary w zdolność wprowadzenia w życie wymienionych powyżej postulatów przez Rząd, podległych wpływom sfer posiadających. Mimo to, nie uchyla się od jasnego sformułowania swego stanowiska wobec zagadnień gospodarczych, kierując się odczuciem potrzeby jasności myśli i wskazań, które stanowią program walki klasy pracującej.

Następni mówcy pos: Bittner (Ch. D.), oraz pos. Chądzyński w przemówieniach swych wysunęli szereg postulatów.

Następnie przemawiali dr. Raabe, tow. T. Hartleb, tow. pos. Szczerkowski, tow. pos. Stańczyk, tow. M. Nowicki, tow. W. Alter, tow. Zdanowski, tow. Lenga, p. Pacholczyk, p. Madej, p. Spasiński, p. Milczyński, p. Robinson, p. Kazimierczak, pos. tow. Diamand i inż. Zieliński, poczem zarządzono przerwę.

(Z powodu braku miejsca i spóźnionej pory, ograniczamy się tylko do wymienienia mówców bez podania treści przemówień — Przyp. Red.)

POWROT MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Wczoraj powrócił do Warszawy po kilkudniowym pobycie w Wilnie Prezes Rady Ministrów, Marszałek Piłsudski.

—::o::—

Monarchiści prowokują

Berlin, 28 listopada. (AT.). W niedzielę w Berlinie odbyły się wielkie demonstracje organizacji republikańskiej Reichsbanner podczas których doszło do starcia z monarchistami. Kiedy do zgromadzonych na placu berlińskim republikanów przemawiali przedstawiciele stronnictw republikańskich, między innemi prezydent Loebe, na plac wjechał tramwaj, w którym znajdowało się kilku członków organizacji monarchistycznej. Z tramwaju padły strzały. Tłum rzucił się na tramwaj i pobił dotkliwie pasażerów, podejrzanych o to, iż byli sprawcami wystrzałów. Przy przewiezionych do komisarjatu dotkliwie pobitych monarchistach znaleziono rewolwery, sztylety i kamienie. Ofiar z ludźmi nie było.

Strajk górników w Anglji

Londyn, 28 listopada. (ATE.). Górnicy w zagłębiu Northumerland zdecydowali znaczną większością głosów przystąpić do rokowań z właścicielami kopalń na podstawie propozycji, przewidujących 7 i pół godzinny dzień roboczy. Nieznaną jest jeszcze decyzja górników w trzech wielkich zagłębiach węglowych: w Durham, w południowej Walji i w Yorkshire. We wszystkich innych okręgach aprobowano propozycję przystąpienia do układów regjonalnych.

Czechsłowacja a trust stalowy

Berlin, 28 listopada. (ATE.). Handelsdienst donosi z Pragi, że rokowania prowadzone pomiędzy czechosłowackim przemysłem żelaznym a trustem stalowym zakończyły się pomyślnie. W najbliższym czasie Czechosłowacja oficjalnie przystąpi do trustu. Kwota czeska została określona na 1 i pół miljona ton.

Mianowania w Sowietach

Moskwa, 28 listopada. (T.E.). Oficjalnie ogłoszono nominację Kamieniewa na posła sowieckiego we Włoszech. Zinowjew został mianowany członkiem prezydjum najwyższej komisji gospodarczej.

Mikado umierający

Paryż, 28 listopada. (PAT.). Prasa donosi z Tokio ze źródeł angielskich, że według brzmienia oficjalnego biuletynu, cesarz Yoszihito znajduje się w agonji.

W sprawie reformy prawa małżeńskiego

WSPANIAŁE PUBLICZNE ZGROMADZENIE.

Dowodem, jak bardzo szerokie warstwy społeczne interesują się losami małżeństwa i rodziny, których prawną stronę opracowuje komisja kodyfikacyjna — była tłumna konferencja dyskusyjna, urządzona w dn. 22 bm. przez „Klub polityczny kobiet postępowych", w wielkiej sali tow. Higjenicznego.

Fachowi prelegenci: adwokat, pedagog i lekarz oświetlali sprawę koniecznych zmian w dotychczasowym kodeksie małżeńskim.

Pierwszy referent, mec. Łypacewicz, przedstawił historyczny rozwój małżeństwa i ślubów, które dopiero od XVI wieku na soborze Trydenckim uznane zostały przez kler za sakrament. Następnie Wł. Weyhert - Szymanowska mówiła o stronie społecznej i moralnej małżeństwa, wykazując upadek czynników moralnych, sponiewieranie wielkiego uczucia miłości, frymarczenie religją, z powodu nieuznawania przez Kościół katolicki rozwodów, które jednak za duże pieniądze zawsze można otrzymać krętemi drogami. Sprawy zdrowotne, dotyczące małżeństwa i ich potomstwa, przedstawiła tow. dr. med. Budzińska - Tylicka, powołując się na przerażające cyfry chorób dziedzicznych, zwyrodnień i kalectw, z powodu zupełnego braku kontroli przy zawieraniu małżeństw. Domagała się ona obowiązkowych świadectw zdrowia, przekazania ślubów władzom cywilnym, gdyż małżeństwo i rodzina jest instytucją społeczną, nie mającą nic wspólnego z władzą kleru. Właśnie, w imię moralności, konieczne jest prawo rozerwalności małżeństwa, we wszystkich tych wypadkach, gdy staje się ono nieszczęściem lub krzywdą dla jednego lub obojga małżonków i zgorszeniem dla ich potomstwa.

W ożywionej dyskusji przemawiała, między innemi tow. M. Chmieleńska, która wykazała, że cała akcja obozu klerykalnego i prawicowego prowadzona od zjazdu katolickiego jest tylko parawanikiem dla akcji wyborczej, ażeby wyblakły jej napis „Bóg i Ojczyzna" zamienić na „sakrament małżeństwa".

Niektórzy z mówców domagali się nawet zwołania krajowego zjazdu, w celu wypowiedzenia się co do konieczności zmiany prawa małżeńskiego, tak jak to już od dawna jest na porządku dziennym w całej Europie nie wyłączając i Włoch, a więc i Rzymu.

Jednogłośnie uchwalono:

1) Żądać ślubów i rozwodów cywilnych z pozostawieniem dowolności ślubów kościelnych.

2) Zniesienia wszelkich ograniczeń praw mężatki, odnoszących się do jej spraw osobistych i majątkowych.

3) Wprowadzenia, na zasadzie specjalnej ustawy, obowiązujących świadectw zdrowia przy zawieraniu małżeństw.

4) Przekazania prowadzenia ksiąg stanu cywilnego dla ślubów, urodzin i zgonów wyłącznie urzędom cywilnym.

J. B.

Dowiadujemy się, że stosownie do żądań zgromadzenia „Klub polit. kobiet postępowych" urządza w krótkim czasie w powyższej sprawie duży wiec.

Czasopisma nadesłane.

Walka, miesięcznik socjalistyczny nr. 10 —11 26 rok 3. Stron 32. Cena egzemplarza 60 gr. Abonament kwartalny zł. 1.50.

Adres redakcji, administracji, Kraków, ulica św. Gertrudy nr. 20.

„The Times". Tygodniowy dodatek „Times'a „Trade and Engineering Supplement", zawiera specjalny rozdział, poświęcony handlowi i przemysłowi Polski oraz W. M. Gdańska. Specjalna uwaga zwrócona jest na rolnictwo polskie. Zdaniem „Times'a" znaczenie Polski, jako źródła produkcji rolnej wzrośnie o ile będzie ona miała zapewniony okres stałych warunków ekonomicznych. Ciekawe są zwłaszcza artykuły dotyczące przemysłu węglowego w Polsce.

ZWODNICZE METODY

Zaledwie uczeni ogłoszą w naukowych pismach i akademjach wyniki swych dociekań i poszukiwań, zaledwie z ich laboratorjów ujrzą światło dzienne wynalazki, nowe projekty, nowe przyrządy, — a zaraz chmara niedouków, karjerowiczów, żerujących na cudzej pracy, pragnie czemprędzej wykorzystać te zdobycze dla swojej sławy, dla praktycznego jakoby zastosowania ich w życiu.

Dzieje się to w przemyśle, nauce i sztuce. Nieraz wyrządza się niedźwiedzią przysługę twórcom i wynalazcom. Po kilku bowiem lub kilkunastu latach wszechstronna surowa krytyka czasem w niwecz obraca ich wielkie pomysły, czasem do gruntu je zmienia, a niekiedy tylko pozostawia w formie pierwotnej.

Mniej ważnem jest, gdy sprawa idzie o wynalazki w przemyśle, lecz wielce ważnem, gdy rzecz dotyczy **badania pracy ludzkiej, a przedewszystkiem zmęczenia przemysłowego robotników.**

Po znakomitych pracach o znużeniu Mosso, Mareya, Imberta, po wynalazku **siłomierzów** różnych, sławnego **ergografu** rejestrującego Mareya, od 25 lat **rzucono się z całym entuzjazmem** ze szczerą nawet niekiedy wiarą do **mierzenia siły i zmęczenia robotników** za pomocą tych dwuch typowych przyrządów.

Zdawało się, że nareszcie wynaleziono doskonały instrument, którym, na podobieństwo termometru, każdy lekarz, każdy higjenista, każdy światły inspektor pracy potrafi się posługiwać w pracowni lub warsztacie. Wychodzono z przesłanki naturalnej, na pozór zupełnie słusznej, że zmęczenie sprowadza odpowiednie osłabienie siły mięśniowej.

Dalsze dokładne doświadczenia nie stwierdziły jednak pierwszych nadziei. **Metody dynamometryczne i ergograficzne**, doskonałe dla różnych poszukiwań fizjologicznych i dla określenia wartości przemysłowej danego osobnika to jest dla selekcji robotników przy pracy ciężkiej, **zostały prawie całkowicie porzucone dla rozpoznania i określenia przemęczenia przemysłowego.**

Różne są tego przyczyny. Główna zasadza się na tem, że metoda za pomocą przyrządów przypuszcza współdziałanie osoby badanej chętne, inteligentne, bezinteresowne i uważne. Współdziałanie to, łatwe do urzeczywistnienia w laboratorjum naukowem przy pomocy wykształconych i chętnych asystentów, nie znajduje takich warunków w warsztacie lub fabryce.

Przy badaniu robotnika fizycznego lub umysłowego dynamometrem, ergografem i innemi przyrządami odgrywa wielką rolę jego stan psychiczny, duchowy, jego chęć lub niechęć, podniecenie, przygnębienie czy też apatja.

Wielki znawca higjeny pracy, belgijski nestor, naczelny lekarz inspekcji lekarskiej pracy w Brukseli, dr. **Glibert** szczerze i otwarcie podaje swe krytyczne uwagi. Ongi belgijscy inspekcyjni lekarze długo i uważnie badali siłę mięśniową i różne stadja zmęczenia u stolarzy, mechaników, robotników w portach przy pracy nieraz bardzo ciężkiej i długiej, a zawsze posługiwali się na pozór bardzo dokładnymi, doskonałymi instrumentami.

I cóż się okazało? Rezultaty były zupełnie nieoczekiwane, rozpaczliwe z punktu naukowego. Często, w znakomitej większości wypadków, wykresy otrzymane przed i po pracy nie różniły się, czasem nawet u przemęczonych portowców stwierdzono zwiększenie siły mięśniowej.

Nic więc dziwnego, że **w dobie obecnej belgijscy inspekcyjni lekarze nie mają zaufania ani do dynamometrów ani do ergografów** przy określaniu i mierzeniu siły i zmęczenia robotnika. Z wielką też ostrożnością używają przyrządów dla określenia uwagi, zręczności, pamięci, siły woli, uczucia — władz umysłowych i psychicznych, które tak wielką rolę odgrywają przy zmęczeniu, przemęczeniu i przygnębieniu robotnika.

Niejeden z czytelników gotów nam zarzucić: „A pocóż zagranicą tyle biur najrozmaitszych, tyle przedziwnych przyrządów do rozpoznawania siły i wartosci robotnika? Dlaczego przysyłani są z zagranicy eksperci lekarze do ośrodków emigracyjnych, aby za pomocą różnych instrumentów wybrać najsilniejsze, najzdrowsze, najzdolniejsze jednostki?"...

Niema różnicy, jest tylko nieporozumienie. Głośnym biurom wyboru czy poboru robotników idzie wyłącznie o selekcję, o wyszukanie na targowisku ludzkiem najlepszych maszyn, najlepszych motorów ludzkich. Agentom emigracyjnym, choćby ubranym w togę doktorską, idzie zawsze o najzręczniejszych i najsilniejszych robotników, o najlepszych byczków rozpłodowych.

Higjeniście społecznikowi, sumiennemu inspekcyjnemu lekarzowi idzie wyłącznie o zdrowie i życie pracowników, o rozpoznanie przemęczenia robotnika, o wskazanie, jak można się odeń uchronić, jak można je zwalczać.

I u nas w Polsce w pewnym wielkim ośrodku fabrycznym przed wielu już miesiącami przekonano się, **jak niebezpiecznem jest nieumiejętnie badać zmęczenie robotników,** nieumiejętnie posługiwać się przyrządami, skracać, przekształcać i zmieniać naukowe instrukcje. Jest to istotne igranie z ogniem.

Nie otrzymano żadnych oczekiwanych rezultatów. Na cyfrach niemal wskazano wręcz przeciwne: przy cięższej pracy kobiety dotknięte gruźlicą lepiej jakoby się czuły, stare mogły pracować, ciężarne znosiły doskonale pracę, żadnych krwotoków nie było... Zdawałoby się, że zmęczenie, że większe obciążenie pracą zdrowie przywraca...

Złośliwi pracodawcy i stojący na ich usługach pismaki dotychczas nie przestają głosić, że naukowe badania, odbyte w fabryce, im rację przyznały.

Złudne są ich nadzieje, znikome zwycięstwa. Nie nauka, nie metody zbankrutowały, lecz ich pochopne stosowanie, nieścisłe, bez kontroli, bez uwzględnienia psychiki i warunków pracy robotnika.

Dr. J. Z.

Stan sanitarny w piekarniach warszawskich

Koresp. Warsz. w środę bież. tygodnia zwróciła się do jednego z członków komisji kontrolnej, która z ramienia min. spraw wewnętrznych przeprowadziła nocną rewizję w warszawskich piekarniach.

Przedstawiciel komisji, potwierdzając opłakany stan sanitarny warszawskich piekarni, podniósł nieznany a bardzo interesujący szczegół rewizji. Komisja mianowicie stwierdziła, że **niektóre piekarnie, zamknięte w r. 1916 z powodu brudu i niechlujstwa, stwierdzonego w owym czasie przez Komisję sanitarną miejską, obecnie na nowo są czynne i są jeszcze bardziej niechlujne niż przed 11 laty. Piekarń takich, raz już zamkniętych za niechlujstwo, jest bardzo dużo.**

Komisja ma się zająć także i tem, kto i dlaczego pozwolił na otwieranie piekarń, które zostały zdyskwalifikowane przez urzędy sanitarne.

W sprawie opłat szkolnych za dzieci urzędników państwowych

Zarząd Główny Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich zwrócił się do Pana Ministra Oświaty z nast. memorjałem:

„W bieżącym roku szkolnym Min. wydało rozporządzenie, mocą którego urzędnicy państwowi, kształcący swoje dzieci w gimnazjach państwowych, obowiązani są do wnoszenia opłat do kasy Gimnazjum w wysokości 42 zł. za pierwsze półrocze szkolne.

Rozporządzenie to, niezgodne co do swojej istoty z tendencjami Konstytucji Rzplitej Polskiej, która ustaliła, że nauka w szkołach państwowych jest bezpłatna, specjalnie jest krzywdzące w stosunku do urzędników państwowych, a w ich liczbie w stosunku do nauczycieli szkół państwowych.

Urzędnicy państwowi wśród ogółu pracowników stanowią grupę najgorzej uposażoną, pensje ich naogół niewystarczające. Tymczasem państwo przy stosowaniu tak daleko posuniętych zasad oszczędności do swoich pracowników, domaga się od nich opłat za naukę szkolną, wzrastających, zgodnie ze wskaźnikiem drożyźnianym, gdyż w zeszłym roku szkolnym opłaty te wynosiły 37 zł.

Jaskrawem wydaje się to żądanie w stosunku do nauczycieli państwowych, gdyż w szkolnictwie prywatnem polskiem i w szkolnictwie państwowem byłych państw zaborczych utrwalił się zwyczaj, że dzieci nauczycieli otrzymują naukę darmo.

Zarząd Gł. Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich zwraca się do Pana Ministra z prośbą o uchylenie wskazanego rozporządzenia i umożliwienie urzędnikom państwowym kształcenia swoich dzieci bezpłatnie".

———o::o———

Rabunek bez przeszkody

Na artykulik nasz pod powyższym tytułem w „Robotniku" z dn. 8 b. m. w którym omawialiśmy spekulacje p. J. Rapackiego przy parcelacji maj. Windyki (pow. Mława), p. Rapacki nadesłał sprostowanie umieszczone w „Robotniku" z dn. 19 b. m.

Ze stawianych zarzutów p. Rapacki nie usprawiedliwia się, lecz stara się ciężar odpowiedzialności zwalić na właściciela Windyk, p. Lipińskiego. Faktem jest jednak, że parcelacji dokonywał tu p. Rapacki, a czy spekulację uprawiał do spółki z p. Lipińskim, czy też na własną rękę — to dla istoty sprawy nie ma najmniejszego znaczenia. Wiemy też, że takie przerzucanie odpowiedzialności z siebie na właścicieli majątku — jest ulubioną metodą p. Rapackiego: np. gdy włościanie z Jarczewa przyszli doń z wymyślaniem, iż okpił ich na kilkadziesiąt dolarów, p. R. przyznał im rację i „radził", by właściciela skarżyli do sądu.

Stwierdzamy jeszcze raz, że p. Rapacki nie jest zwykłym dostawcą nabywców, a prowadzi parcelacje bez upoważnienia, w publicznych odezwach mówi o swem biurze parcelacyjnym i t. p.

W Windykach zaś: za ziemię złą bez inwentarzy i obsiewu p. Rap. od robotników pobrał po 840 zł. za 1 ha, a za najlepszą ziemię z inwentarzem, zasiewami i uprawą pola po 765 zł.

Doprawdy nie możemy zrozumieć, jak władze mogą pozwolić, by p. Rap. bezkarnie rabował ludność wiejską.

Książki nadesłane.

W blaskach wojny, M. B. Lepecki, Warszawa, Główna Księgarnia Wojskowa, 1926. Cena złotych 2.20 gr.

Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu. Ukazał się t. VIII Statystyki Polski p. t.: „Statystyka Wyborów do Sejmu i Senatu, odbytych w dniu 5 i 12 listopada 1922 r.", zawierający szczegółowe opracowanie danych o wyborach do ciał ustawodawczych, ogłoszonych poprzednio w skróceniu w Miesięczniku Statystycznym i Roczniku Statystyki.

FELJETON TEATRALNY

TEATR NARODOWY: „Król Edyp", tragedja Sofoklesa. Reżyserja A. Zelwerowicza, dekoracja W. Drabika, muzyka Marczewskiego.

Dzisiaj Teatr Narodowy powtarza dla publiczności robotniczej „Króla Edypa". Tragedja ta ma przeszło dwa tysiące lat, jednak do dziś się nie zestarzała. Będziecie na nią patrzyli zrazu jak na film sensacyjny, a kto wie, czy nie byłaby zakazana przez policję, gdyby nie była tak stara, gdyby jej nie studjowano w szkołach i w uniwersytetach. Syn zabił ojca i ożenił się z matką — i spłodził z nią dzieci — lecz uczynił to bez wiedzy, że to są jego rodzice, a gdy się w końcu dowiedział, wyłupił sobie oczy.

Ale na scenie samej samych tych zajść strasznych i drastycznych nie widzicie, o nich się opowiada; na scenie macie człowieka trawionego straszną gorączką dowiedzenia się prawdy o sobie, choćby najokropniejszej. O, jakiż to wspaniały człowiek! Walczy z bogami, wywija się od ich klątwy już od zarania życia. Skoro tylko dowiedział się o wyroczni, że będzie zabójcą ojca i mężem własnej matki, ucieka z Koryntu, z domu tych, których uważał za swoich rodziców. Uciekł, zdaje mu się, że już oszukał bogów, nikt i nic go nie ściga.

Na drodze spotyka jakiś pojazd, w nim ludzie; popada z nimi w konflikt, a że jest pełen temperamentu, w gniewie zabija jednego z nich. Nie wie nic, że to Lajos, Król Teb, jego ojciec.

Przychodzi do Teb — a tu przed miastem leży rozwalony straszny sfinks, potwór o głowie ludzkiej a lwim korpusie, i zadaje zagadki: kto ich nie rozwiąże, tego pożre. I Edyp, mądral nad mądrale rozwiązuje zagadkę, sfinks rzuca się w przepaść i ginie, a ocalone miasto z wdzięczności obiera Edypa królem. Edyp żeni się z owdowiałą królową, żyje i panuje szczęśliwie.

Dopiero po kilkunastu latach przychodzi t. zw. kara. Na miasto spada zaraza i od tego zaczyna się tragedja. Arcykapłan Tejrezjasz powiada, że to dopust bogów, ponieważ pewna zbrodnia nie została pomszczona. Daje ogródkami do poznania, że to ktoś bardzo wysoko stojący dopuścił się tej zbrodni, ale nie chce wskazać go palcem. Edyp czuje, że to o nim mówi Tejrezjasz, — wpada w gniew, ale od tej chwili odważnie, z zaciekłością detektywiczną, dąży do wyświetlenia sprawy. On nie zląkł się niegdyś sfinksa, on musi rozwiązać i tę zagadkę, za wszelką cenę. Śledztwo skupia poszlaki przeciw niemu, jeszcze moment ostatniego napięcia, jeszcze mu się zdaje, że jest ocalony, że wszystko było pomyłką, — gdy nań spada ostatni, a tym razem już druzgocący dowód.

Może kto z was widział kiedy sensacyjny dramat francuski, w którym sędzia, dochodząc pewnego zabójstwa, powoli z różnych poszlak dochodzi do przekonania, że to on sam popełnił ów mord w chwili ataku epileptycznego. Czemś podobnem byłaby ta stara sztuka grecka, gdyby nie to, że idzie w niej nie tyle o splot dziwnych wypadków, ile o tę tragiczną ciekawość ludzką, która nie lęka się bogów i walczy z wszelkimi sfinksami.

Co prawda, w szkołach przekręcono sens tej tragedji. Uczyniono najmądrzejszem to, co w niej jest przesądem, strachem religijnym. Najwyższym bogiem dla Greków było fatum, mściwe, nieubłagane, konieczność, od której wykręcić się nie można. Co komu przeznaczone, to się stać musi. Ale wartość tragedji Sofoklesa polega właśnie na tem, że już w owych czasach byli ludzie, którzy buntowali się przeciw przeznaczeniu. Niech ono robi swoje, człowiek będzie robił też swoje.

I dziś panują innego rodzaju przesądy o fatum, o konieczności. Nowoczesne fatum to jest fatum ekonomiczne. Niejeden ksiądz z kazalnicy powie wam: Muszą być zawsze bogaci i ubodzy, bo tak już Bóg świat urządził. Doda jeszcze: Muszą być źli i dobrzy, jak są blondyni i bruneci; porządku świata nie da się odmienić.

Z powodu wystawienia „Edypa" tak pisał krytyk Siedlecki w „Kurjerze Warszawskim":

„...ani chwilę nie buntujemy się i nie zachodzimy w spór z dziełem. Jakość duszy, przed Bogiem ścieląca się na nice, jakość duszy pokorę umiejąca uczynić swym przywilejem — wlewa się w nas ożywczym strumieniem, podnosi nas wzwyż i uszlachetnia. Uszlachetnia, gdy inne utwory — tylko brudzą". (To była aluzja do „Dziejów Grzechu").

Więc pokora to nasz jedyny przywilej! Niech nas pokora uszlachetnia! Błogosławieni cisi, albowiem oni miłosierdzia dostąpią! — A kto na tej pokorze zyskuje?

Nie, pokory nie głosi dzieło Sofoklesa. Bo chociaż w owych czasach było tak jak i dziś bardzo dużo ludzi, którzy z nabożeństwem i cmokaniem wymawiali słowo „konieczność", to jednak byli już wówczas z pewnością także tacy, którzy nie wahali się powiedzieć: Czy aby nie głupi ten Edyp! Cóż on temu winien, że mimowoli zabił ojca i z matką się ożenił! Nie on winien, lecz bóg, który mu płatał psikusy! Pocóż się zabijać!

Tak, Edyp nie jest winien, — ale to, że na końcu sztuki szaleje on przeciw samemu sobie, pochodzi nie z poczucia winy, nie ze skruchy, lecz ze zgrozy i wstrętu, przed jakością popełnionych czynów, przed ohydą kazirodczego związku i gdy widzi swe ręce niby znowu świeżo splamione krwią ojca. To są uczucia czysto ludzkie i szlachetne.

Sztukę Sofoklesa Teatr Narodowy wystawił wspaniale, bez snobizmu szkolarskiego, podkreślając właśnie ową tragedję czysto ludzką. Odważono się na to, żeby nacisk położyć nie na chórach, na ich banalnej filozofji, na ich starczem biadaniu nad losem człowieka i brzydkim dopustem bogów, — lecz na tem wszystkiem, co rozgrywa się na stopniach wejściowych do wspaniałego pałacu królewskiego. Edypa gra Węgrzyn — pełen temperamentu i królewskiego majestatu, czarujący pięknym i wyraźnym głosem.

Karol Irzykowski.

———::o::———

Z DZIEDZINY PEDAGOGICZNEJ

Henryk Rowid. SZKOŁA TWÓRCZA. Podstawy teoretyczne i drogi urzeczywistnienia „Szkoły pracy". Kraków, 1926. Str. VIII+336.

Pod powyższym tytułem ukazała się niedawno książka, napisana przez znanego u nas pedagoga i propagatora nowych prądów w nauczaniu i wychowaniu szkolnem. Choć nową szkołą, t. zw. szkołą pracy zajmują się i u nas pedagogowie - teoretycy (nieliczni wprawdzie), a tu i ówdzie są już podejmowane próby jej realizacji, to jednak dotąd nie mieliśmy, niestety, poważniejszego dzieła, poświęconego tej tak dziś aktualnej i żywotnej sprawie. Dzieło H. Rowida wypełnia tę lukę, dając obszerne ujęcie całokształtu spraw, związanych z ideą nowej szkoły. Opierając się na pracach najwybitniejszych obcych i polskich pedagogów i uczonych oraz na własnych badaniach, próbach i doświadczeniu, omówił autor zwięźle i rzeczowo szereg problemów pedagogicznych i dydaktycznych, charakteryzujących nową szkołę, którą nazywa „szkołą twórczą".

Omawiana książka składa się z dwuch części: część pierwsza (str. 1 — 222) traktuje o teoretycznych podstawach i istocie szkoły twórczej, część druga (str. 225 — 331) o sposobach jej realizacji.

Autor wychodzi od stwierdzenia, że znamieniem i podstawą cywilizacji naszej epoki jest i być winna praca twórcza w każdej dziedzinie życia, praca — to jedyne i niewyczerpane źródło wszelkich wartości duchowych i materjalnych człowieka. Nastający „świat pracy" jest właśnie uzasadnieniem reformatorskich dążeń w wychowaniu. Następnie przedstawia autor genezę idei szkoły twórczej, wykazując, że nie jest ona nowotworem bez przeszłości i oparcia, lecz przeciwnie — ma poza sobą długą historję stopniowego rozwoju. We „współczesnych poglądach na szkołę twórczą" mamy krytyczny przegląd różnych usiłowań, licznych prób i krystalizowania się ostatecznego idei i metod nowej szkoły. Przytaczając poglądy wybitnych pedagogów i filozofów, jak Natorpa, Durkheima, Dewey'a, Bartha, Kawerau, Dawida i Znanieckiego, wykazuje autor zależność szkoły twórczej od dążeń i potrzeb życia społecznego, a następnie, analizując poglądy filozoficzne Spencera, Jamesa, Hoene - Wrońskiego, Bergsona a przedewszystkiem Trentowskiego, wykazuje znów ścisły związek idei nowej szkoły z filozofją swej epoki. Bogaty w treść i obszerny rozdział szósty, traktujący o psychologji pedagogicznej, kończy pierwszą część dzieła.

W części drugiej daje autor szereg ciekawych, najczęściej z własnego doświadczenia zebranych przykładów, protokółów z zebrań uczniowskich, wskazań i prób praktycznego stosowania głoszonych idei. W ostatnim rozdziale charakteryzuje typ nauczyciela - wychowawcy, owianego duchem nowej „pedagogiki dynamicznej", wypowiada przytem krytyczne i słuszne uwagi o obecnym systemie kształcenia nauczycieli w seminarjach. Należy podkreślić, że autor dużo miejsca poświęca polskiej myśli pedagogicznej, wykazując jej związek z ogólnemi prądami Zachodu, a podkreślając zarazem jej swoistość i odrębność oraz konieczność nawiązywania do źródeł rodzimych w pedagogji dzisiejszej.

Książkę czyta się lekko i przyjemnie. Napisana jasno i przystępnie, treść — jak widzieliśmy — ma wysoce interesującą, układ zupełnie dobry i logiczny, język żywy, a styl niewymuszony. Wprowadzając w należyty sposób w splot zagadnień, poglądów i odcieni nowych dążeń w wychowaniu, dał autor w swej pracy pobudkę i dzielną pomoc szerokim sferom nauczycielskim przy budowie polskiej szkoły nowego typu. **S. S.**

Przeciwko zarobkowaniu orkiestr wojskowych

Jak się dowiadujemy, Związek Zaw. Muzyków w Rzeczypospolitej Polskiej złożył w zeszłym tygodniu I-mu wiceministrowi, gen. Konarzewskiemu, memorjał, w którym domaga się wydania zakazu zarobkowania orkiestr wojskowych.

Memorjał ten wskazuje, iż od r. 1919 do dnia dzisiejszego stosunek orkiestr wojskowych do cywilnych powodował stałe naprężenie pomiędzy władzami wojskowemi a organizacją zawodową muzyków cywilnych. Muzycy cywilni w licznych interwencjach powoływali się na fakt, że wielką niesprawiedliwością i krzywdą społeczną jest, aby będące na utrzymaniu Państwa i przez Państwo zabezpieczone orkiestry wojskowe pozbawiały muzyków cywilnych zarobku, będącego ich głównem źródłem utrzymania.

Zarząd Gł. Zw. Zaw. Muzyków w Rzeczypospolitej Polskiej stwierdza w memorjale, że również i ostatnie rozporządzenie Min. Spraw Wojsk., wydane na podstawie porozumienia Dep. I piechoty ze Zw. Muzyków, skutkiem fałszywej interpretacji i niewykonywania przez poszczególnych komendantów, nie przedstawia pozytywnej wartości dla muzyków cywilnych, wobec czego **Związek zwraca się do pana wiceministra z gorącą prośbą o zmianę istniejącego rozkazu na nowe rozporządzenie, ograniczające występy orkiestr wojskowych do roli, jaka tylko z ich charakteru wynika, t. j. wydania zupełnego zakazu zarobkowania orkiestr wojskowych.**

Zaznaczyć należy, że sprawą tą nie od dziś zajmuje się Związek Zaw. Muzyków. Od r. 1919 zostało złożonych już kilka memorjałów, jak też i interpelacje posła tow. Ziemięckiego. Mimo to M. S. W. nie uregulowało dotychczas tej sprawy, zgodnie z duchem sprawiedliwości, by pierwszeństwo w obejmowaniu placówek zarobkowych oddać muzykom cywilnym, dla których muzyka jest wyłącznym środkiem utrzymania.

Związek Zaw. Muzyków, przesyłając nam powyższą notatkę, apeluje do władz wojskowych, aby zechciały zrozumieć, że dalsze trwanie takiego stanu rozgorycza niepotrzebnie rzesze artystów, którzy w doniosłych momentach państwowych umieli zawsze zająć stanowisko, godnie reprezentujące kulturę polską.

—::o::—

Przebieg szkarlatyny w Warszawie i w Polsce.

W Warszawie epidemja szkarlatyny powoli słabnie — w przedostatnim tygodniu notowano 126 wypadków, za 4 zaś dni b. tygodnia 80.

Z pośród innych miast w Polsce, według ostatnich danych z 46 tygodni, epidemja wzrosła nieco w Krakowie — w całej Polsce w tym samym okresie notowano 910 wypadków, przyczem najbardziej, w porównaniu z poprzednim tygodniem, wzrosła szkarlatyna w woj. lwowskiem (166 wypadków, wobec 104), łódzkiem (105, wobec 75), w stopniu mniej znacznym w Stanisławowskiem, Lubelskiem, Warszawskiem, Śląskiem i Pomorskiem. Spadła natomiast w woj. Nowogródzkiem, Wołyńskiem, Wileńskiem i innych.

RUCH ROBOTNICZY

Błonie

Z ŻYCIA ROBOTNIKÓW FABRYKI ZAPAŁEK „BŁONIE".

Towarzysze miejscowi z TUR, widząc, że robotnicy fabryki „Błonie" posiadają unieruchomioną dawną oddziałową bibljotekę, pragnęli ją znowu uczynić dostępną dla robotników. Inżynier fabryczny oświadczył, że Dyrekcja, chętnie udzieli lokalu na bibljotekę i czytelnię, oraz że będzie stale subwencjonować książnicę, bo nawet skieruje kwoty, gromadzone z kar fabrycznych, na ten cel, oraz, że ze swej strony zaangażuje stałego bibljotekarza.

My ze swej strony wysunęliśmy koncepcję, która zdaje się, znajdzie zrozumienie, a mianowicie: aby pracownicy fizyczni i umysłowi przedsiębiorstwa, utworzyli komitet, który będzie samodzielnie decydował o tem, jakie książki, dzienniki i t. p. mają być nabywane.

P. inżynier, w imieniu Dyrekcji, zastrzegał tylko, aby unikać dzieł antypaństwowych i godzących w moralność publiczną. Miejmy nadzieję, że bezstronność i szacunek dla wiedzy znajdzie tam zrozumienie.

Pragnęlibyśmy jeszcze, aby, z uwagi na odległość domostw robotniczych, książnica i czytelnia, były czynne przedewszystkiem w przerwie obiadowej, aby ogół robotniczy mógł rzeczywiście z nich korzystać.

To jest jasny promień w naszem życiu; a teraz cienie....

W tych dniach, przyznano robotnikom 5 procent podwyżki. Przy skromnych zarobkach w Błoniu — jest to niewiele.

Zarząd fabryki powinien zwrócić też baczną uwagę na nienaruszanie ustawy o czasie pracy a tembardziej — nie zmuszać ludzi do pracy ponad normę — groźbą zwalniania.

Na zakończenie mamy jeszcze do zanotowania ciekawy epizod, charakteryzujący nastroje wśród miejscowych robotników. Mieliśmy do rozdania kilkanaście egzemplarzy jubileuszowej broszurki „Metalowców", udzielonych nam przez gen. Sekretarjat Związku Metalowców, tow. Topinka, („25-lecie Międzynarodówki Zawodowej"). Trzeba było widzieć, z jakim zapałem rozchwytywano książeczki. Ale, towarzysze, trzymający się zdala od organizacji, dążcie do Związków a będą one mogły częściej, zasilane Waszym groszem, obdarzać Was „dobrą nowiną".

Wśród robotników tej fabryki, również kwasy czumowskie nie stworzyły fermentu. Robotnice i robotnicy gremjalnie opowiedzieli się za Kom. Centr. i Centr. Zw. Chemicznym — Leszno 53.

Niech żyją Klasowe Związki Zawodowe!

Z ŻYDOWSKIEGO RUCHU ROBOTNICZEGO.

Rada Partyjna „Poalej Sjon" (zjednocz.).

W początku bież. miesiąca odbyło się w Warszawie posiedzenie plenarne Rady Partyjnej żyd. socjalistycznej partji robotniczej „Poalej - Sjon" (zjednoczonej z partją Sjonistów-Socjalistów). Posiedzenie zajęło się przeważnie sprawami organizacyjnemi partji i sytuacją polityczną w kraju oraz w Palestynie.

Stan obecny partji.

Sprawozdanie Sekretarjatu świadczy o ustawicznym wzroście partji i jej wpływów politycznych co wynika między innemi z rezultatów wyborów do Rad miejskich, jakie miały miejsce w ostatnim roku. Tak np. partja ma swoich reprezentantów w Radach miejskich Będzina, Piotrkowa, Częstochowy, Zamościa, Brześcia n/B., Koła, Grodna i wielu innych.

W licznych miastach frakcje radnych P.-S. (zjedn.) idąc ręka w rękę z radnymi innych partji socjalistycznych, przyczyniły się w sposób nieraz decydujący do przeprowadzenia socjalistów na kierownicze stanowiska, np. w Piotrkowie, Zamościu, Częstochowie i in.

W ruchu zawodowym partja zdobywa na prowincji coraz większe wpływy. Z większych miast, w których partja posiada znaczne wpływy w Związkach zawodowych należy wymienić np. Pińsk, Brześć n/B., Słonim, Koło, Międzyrzec, Lwów, Stanisławów, Kołomyja i in.

Słabemi punktami partji nadal pozostają niektóre większe miasta, w pierwszym rzędzie Warszawa. Pomimo to, tu rozwój partji postępuje naprzód, ograniczając się chwilowo do wewnętrznej pracy organizacyjnej.

Poalej-Sjon (zjedn.) o sytuacji politycznej w kraju.

Rada Partyjna szeroko omówiła sytuację polityczną w kraju od przewrotu majowego do chwili obecnej, oraz kryzys gospodarczy i polityczny jaki kraj przeżywa.

Linja polityczna rządu obecnego, która coraz bardziej przyjmuje charakter przeciwny interesom mas robotniczych, spotkała się z ostrą krytyką.

Rada Partyjna wypowiedziała się za jaknajszybszem stworzeniem jednolitego frontu wszystkich partji socjalistycznych w kraju dla wspólnej walki z coraz bardziej wzmagającą się reakcją.

Komitet Centralny otrzymał w tym duchu odpowiednie dyrektywy.

Sytuacja w Palestynie.

Partja P.-S. (zjedn.) stoi nadal na stanowisku, iż Palestyna może być zbudowaną tylko na zasadach pracy produkcyjnej jak w mieście tak i na wsi i że imigracja drobnomieszczaństwa jest pożądaną o tyle, o ile ludzie ci w Palestynie będą się zajmowali pracą produkcyjną na roli lub w przemyśle i wyrzekną się swego dotychczasowego zawodu handlarza lub pośrednika.

Rada Partyjna wzywa wobec tego swoich towarzyszów do intensywnej pracy na rzecz robotniczych instytucyj w Palestynie, służących do wzmocnienia klasowych pozycji robotników palestyńskich oraz do pracy spółdzielczej w kraju (jak np. Bank Robotniczy, Fundusz Robotniczy, Centrala Spółdzielcza itp.), a także do wzmożonej pracy na rzecz narodowych instytucji finansowych, które umożliwiają uspołecznienie ziemi drogą wykupu z rąk prywatnych i które finansują osiedlenie się w Palestynie elementów produkcyjnych.

Rada Partyjna wzywa również towarzyszów swych, aby dążyli do wzmocnienia uświadomienia klasowego oraz ducha kolektywistycznego wśród członków organizacji „Hechaluc" (Pionier). Organizacja ta liczy obecnie 120.000 członków, którzy w licznych farmach, prowadzonych na zasadach kolektywistycznych oraz w artelach robotniczych, szykują się do życia produkcyjnego i walki o socjalizm.

Przeważająca większość „Chalucym" orjentuje się ideowo na partję P.-S. (zjedn.).

—o::o—

HENRI DUVERNOIS.

W BIURZE

(Dokończenie).

Przybliżam schodki składane i przytrzymuję je, podczas gdy Ludwika zabiera się do zdejmowania firanek. Żadnej zdrożnej myśli niema we mnie, — tylko jakieś niewytłumaczone zadowolenie, błogość rozlewna, nienazwana, tryumfalna. Nagle uświadamiam sobie: „To jej obecność..."

Człowiek kocha namiętnie tylko dlatego, że na samym początku jest wdzięczny za to że kocha. Przysięgam, że to jedynie wdzięczność podyktowała mi szalony gest jaki w owej chwili zrobiłem. Ludwika wspinała się na palcach. Nagle pochyliłem się i musnąłem ustami jej śliczną nóżkę. Ona zapewne ledwo odczuła ten korny pocałunek. A jednak musiałem potem sam pośpieszyć aż na górny stopień i podtrzymać ją, gdyż się zachwiała. Zaciągnąłem ją do ciemnej komórki przylegającej do biura, w której przechowywane są archiwa a urzędnicy składają swoje okrycia i kapelusze. Nie byłem bynajmniej uspokojony. Sądziłem, iż moje zachowanie się zadziwiło ją i przestraszyło. Bąknąłem: „Przepraszam, bardzo przepraszam". Nie odpowiadała; zwisała wciąż bezwładnie w moich ramionach. Ośmieliłem się wówczas otworzyć oczy i spojrzeć jej prosto w twarz; wyczytałem tam oczekiwanie i miłość.

Ta nora cuchnąca klajstrem i zmokłemi parasolami, została świadkiem pocałunku, w którym drgała zapamiętałość jakiegoś odwetu. Drzwi nie były zamknięte na klucz. Mógł ktoś wejść. Nie zważaliśmy na to. Byliśmy pijani. Stłumionym szeptem wymieniliśmy tego dnia między sobą wszystkie słowa miłości, najgorętsze, najbardziej niedorzeczne, najstarsze — i jeszcze inne nowe, które stwarzaliśmy w tej ekstazie, słowa nasze, ulepione z naszej gorączki i z naszych pocałunków.

Ona nie wie nic o mnie; ja nie wiem nic o niej. Odłożyliśmy nabok naszą przeszłość — jak brzemię zawadzające. Nie myślimy o niej wcale. Cóż nam przeszłość?! Cóż nam do tego, czem się karmiły nasze serca — aż do chwili, gdyśmy się spotkali! Tyleż znaczenia — co pokarm naszych ciał. Datujemy się od siebie. Dwie niedole splotły się w uścisk; jest już tylko piękno.

Ludwika wyszła z biura przedemną. Przyszła mi dziecinna myśl do głowy: przejrzeć się w lustrze. Transfiguracja! Bałem się powrotu do domu, zetknięcia się z żoną. Ale żona przyjęła mię jak co dnia. Nic nie zauważyła. Trudno mi to pojąć. Nie mogłem jeść. Radość dławiła mię. Służąca spytała mię, czy nie jestem chory...

1 grudnia. Archiwum jest naszym rajem; urządziliśmy je jak można było najlepiej. Pliki akt nakryte dywanikiem służą nam za kanapkę. Umarłe spory służą naszej sprawie! Oczywiście, Ludwika teraz spożywa śniadania razem ze mną. Kuchtujemy wspólnie, przyrządzamy sobie rozmaite smakołyki na maszynce spirytusowej. Od dwunastej do wpół do drugiej wolno nam zamykać się na klucz. Jesteśmy panami swoich dóbr: biura i archiwum. Przychodzimy teraz o wpół do ósmej, a opuszczamy lokal o szóstej. Bogacze nie zdołają pojąć tych rozkoszy. Lituję się nad nimi, Lituję się nad wszystkimi. Zaledwie mogę się zdobyć na napisanie tych dwuch gorejących słów... Kreślę je drżącą dłonią: „Jestem szczęśliwy..."

20 grudnia. P. vice - dyrektor wezwał mię do siebie.

— Ach, to pan, panie Cureux?

— Tak panie dyrektorze.

— Panie Cureux, musimy iść z postępem, pracować coraz sprawniej.

Coś mię ściska za gardło... jakieś głuche przeczucie...

— Tak... a zatem?

— Panna Cadot...

— Cóż?

— Panna Cadot jest daktylografką.

— Bardzo dobrą daktylografką.

— Zgoda, ale nie jest steno - daktylografką.

— Oh...

— Potrzebujemy steno - daktylografki.

— Ona się nauczy, panie dyrektorze.

— Co pan opowiada!

— Ona jest bardzo inteligentna.

— Stenografja, to nie jest rzecz, którejby się można wyuczyć w godzinkę.

— Zaręczam panu...

— Pan mnie zadziwia, panie Cureux.

— Ona jest zmuszona zarabiać na życie...

— Będzie mogła zarabiać gdzieindziej, w przedsiębiorstwie mniej poważnem od naszego.

— Czy to decyzja stanowcza?

— Poraz drugi stwierdzam, że mię pan zdumiewa, panie Cureux.

— Bo widzi pan...

— Co?

— Nic.

— Wezwałem pana aby go poprosić o zakomunikowanie tej przykrej wiadomości pannie Cadot. Widzę jednak, że to pana tak szczególnie wzruszyło... Mógłbym tedy sam załatwić tę sprawę. Nie mam prawa rządzić się sentymentem...

— Podejmuję się zawiadomić ją, panie dyrektorze.

— Dobrze; żegnam pana.

Wstrętne indywiduum, z tą swoją martwą twarzą, ze swym wąsem jak szczoteczka do zębów, z mętnemi oczami i z temi zlepionemi włosami! Cóż ten zrobił ze swej młodości! Pomyśleć, że mogłem zachwycać się takim pajacem! Już to samo świadczy, jakiem byłem zerem! Ha, w każdym razie, nie on nam zabroni kochać się!

Ludwika wyszła była właśnie po kalkę do maszyny. Wracała taka wesoła, taka ufna... Musiałem jej powiedzieć. Twarz jej stała się bardzo blada.

— Teraz musimy się jakoś urządzić, — rzekłem. Zastanówmy się... Hm... Porzucić posadę? Niepodobieństwo. Pracuję tu od dwudziestu lat...

— moglibyśmy widywać się, swoją drogą...

Gdzie? Kiedy?

31 grudnia. Odeszła dziś rano. Sam spakowałem jej skromne manatki. Och! to jej ostatnie spojrzenie, jakiem obrzuciła biuro, archiwum!...

„Do widzenia, niedługo! — rzekłem na pożegnanie. Skinęła „tak" głową. Będzie teraz pracować w kantorze garbarni, tam, w okolicach rzeźni...

Zaraz potem przyszli po mnie koledzy. Dziś — ostatni grudnia. Wypada pójść złożyć p. vice - dyrektorowi życzenia noworoczne. Vice - dyrektor podaje mi rękę i zatrzymuje się właśnie przedemną, aby wygłosić swe krótkie przemówienie:

— Panowie, bardziej niż kiedykolwiek liczę na waszą gorliwość...

Skończywszy, wręczył mi małą paczuszkę. Jakieś świństewka w czekoladzie, — dla pani Cureux. Zaznaczył z naciskiem: „Dla pani Cureux, z serdecznem pozdrowieniem odemnie".

— Jestem wzruszony, panie dyrektorze.

— Zrozumiałem... Ludwika...

Gdy wróciłem, nie zastałem już jej biureczka. Pozostał po niej tylko leciuchny zapach, który rychło rozwieje się... Zabrała na pamiątkę ową małą obsadkę, którą lubiłem i która mi tak długo służyła, — z czerwonego drzewa, z odłamanym końcem i z wyrytą srebrnemi literami marką: **„Ideał".**

Przełożył z francuskiego
Gabrjel Karski.

—o::o—

WIADOMOSCI Z CAŁEGO KRAJU.

Wilno

STOSUNKI W WILEŃSKIEJ DYREKCJI KOLEJOWEJ.

Ogółowi społeczeństwa znana już jest częściowo skandaliczna gospodarka Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej, polegająca na ciągłem krzywdzeniu pracowników kolejowych.

Znana jest sprawa urlopów wypoczynkowych dla pracowników czasowodziennych. Jak wiadomo, p. B. Cywiński, Naczelnik Wydziału Osobowego, wbrew rozporządzeniu M. K., wydał zarządzenie, że rozporządzenie Ministerjum nie ma zastosowania do pracowników Dyrekcji Wileńskiej i dopiero na skutek zaskarżenia decyzji tej do M. K. przez Z. Z. K., Min. Kom. dwukrotnie wyjaśniło, że urlopy wypoczynkowe przysługują również czasowodziennym.

Dalej w myśl rozporządzenia M. K., wydanie dowodów tożsamości, uprawniających do zniżkowego przejazdu przysługuje etatowym pracownikom natychmiast po mianowaniu; wszystkim zaś innym, a więc i czasowodziennym — po przesłużeniu 2 lat.

Rozporządzenie M. K. nie wyłącza czasowodziennych od prawa otrzymania tych dowodów, jednak Dyrekcja Wileńska o tem milczy; dowodów nie wydaje.

Wogóle należy stwierdzić, że ta kategorja pracowników jest tu wprost gnębiona; skazana na łaskę lub niełaskę dozorców drogowych i torowych, otrzymując pobory po 3 zł. dziennie.

W dodatku pracowników tych zatrudnia się po 2—3 dni w tygodniu, a nieodosobnionym wypadkiem jest fakt zatrudniania ich przez 3 — 4 dni w miesiącu.

Ostatnio, jak nas informują, dozorca drogowy w Turmontach, Grzybowski, zwolnił wszystkich pracowników czasowodziennych, motywując to przekroczeniem przez W-ł Drogowy Dyrekcji kredytów, na sumę 40.000 złotych.

Z tak szczupłych poborów pracowników czasowodziennych, o których wspomnieliśmy powyżej, potrąca im się po 2 proc. na **„fundusz pomocy lekarskiej"**. Rodzina pracownika jest wyłączona od prawa korzystania z tej pomocy, a sam pracownik ma bardzo ograniczony termin.

Rozporządzenia M. K. polecają dyrekcjom kolejowym ubezpieczenie tych pracowników w Kasach Chorych, lecz Dyrekcje gwiżdżą sobie na wszelkie tego rodzaju zarządzenia.

Ministerjum Kolei przyznało pewnym kategorjom pracowników ubrania służbowe, innym zaś, których praca w znacznym stopniu niszczy ubranie — t. zw. ubrania ochronne, z ważnością noszenia przez 1 rok.

Dotychczas pracownicy, w myśl powyższego rozporządzenia, powinni otrzymać 3 komplety ubrania a otrzymali tylko po 2 i to w niektórych Wydziałach, w innych zaś, np. w Wydziałach: Drogowym, Zasobów, częściowo Elektrotechnicznym — wydano tylko jeden komplet.

Z ŻYCIA PARTJI

C. K. W.

W środę, 1-go grudnia o godz. 4 po poł. w lokalu Związku Polskich Posłów Socjalistycznych, odbędzie się posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S.

Sekretarjat Generalny.

W poniedziałek, dn. 29 b. m.

Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. O godz. 7 w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie Warsz. Okr. Komitetu Robotniczego P. P. S.

We wtorek dn. 30 b. m.

Śródmieście. O godz. 7, Al. Jerozolimskie 6, posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Powązki. O godz. 7, Okopowa 30, posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Praga. O godz. 7, Brukowa 29, posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Koło tramwajarzy „Praga". O godz 7, Brukowa 29, zebranie Koła.

Koło rzeźników. O godz. 5, Chłodna 41, zebranie Koła.

Koło tramwajarzy „Jerozolima". O godz. 5, Chłodna 41, odbędzie się zebranie Koła.

Marymont. O godz 7, Marymoncka 40, ogólne zebranie członków dzielnicy.

Koło Gazowni „Ludna" o godz. 6 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, zebranie koła.

Ruch kult-oświatowy

Zarząd Z. N. M. S. w poniedziałek 29 b. m. o godz. 7 m. 30 w lokalu, Górnośląska 26.

Organizacja Młodz. Rob. Koło „Czerniaków". Ogólne zebranie członków w poniedziałek o g. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Solec 68.

Chór deklamacyjny Koła Młodz. TUR. Śródmieście przyjmuje jeszcze zapisy. Wiadomość w poniedziałki i piątki w Kole Młodz. Al. Jerozolimska 6.

Poradnia prawna Warsz. Org. Mł. TUR. Sekretarjat Poradni czynny jest we wtorki i środy od godziny 6 — 7 p.p. w lokalu T. U. R. Al. Jerozolimskie 6, I p.

———::o::———

WYPADKI

Nie wskakuj i nie wyskakuj. Przy ul. Nowolipie, Józef Dąbrowski z Piaseczna, chcąc wskoczyć do tramwaju linji „0", upadł na bruk i doznał potłuczenia oraz złamania uda. Lekarz Pogotowia, po nałożeniu opatrunku, przewiózł poszwankowanego w stanie ciężkim do szpitala Dz. Jezus.

Samobójstwo 16-letniego chłopca. W domu nr. 35 przy ul. Wroniej napił się esencji octowej 16-letni Józef Czapliński. Pogotowie przewiozło młodocianego desperata w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie nie odzyskawszy przytomności, życie zakończył.

Rozprawa nożowa. We wsi Kaliszówce gm. Młocinach St. Chorosz, uderzył nożem Feliksa Figę. Lekarz Pogotowia stwierdził ranę ciętą lewego uda i głowy i przewiózł poszwankowanego do szpitala.

Pożary. Przy ul. Olesińskiej nr. 6 w Mokotowie w piekarni Zakładów Zaopatrywania Warszawy, wskutek zbyt silnie nagrzanego pieca, zapaliły się worki, które w liczbie około 40 sztuk napełnione chlebem znajdowały się na piecu. Na ratunek przybył 3 oddział straży ogniowej, który pożar ugasił. Spaliło się około 10 worków.

— W domu nr. 35 przy ul. Podchorążych zapaliła się nagromadzona słoma w komórce Józefa Kwiatkowskiego. Pożar ugasili domownicy. Straty wynoszą 120 zł.

Zbrodniczy napad. Stefan Nowacki, lat 19, maszynista teatralny, przechodząc ul. Św. Wincentego, został napadnięty przez czterech nieznanych sprawców, którzy zadali mu nożem rany kłóte. Pogotowie przewiobło Nowackiego w stanie ciężkim do szpitala.

Nieszczęście staruszki. 68-letnia Józefa Kacperska, popchnięta przez jakiegoś niewiadomego sprawcę, upadła i uległa złamaniu kości udowej. Lekarz Pogotowia przewiózł nieszczęśliwą staruszkę do szpitala.

Z głodu. W bramie domu nr. 20 przy ulicy Zielnej zachorował nagle Alfred Szumowicz. Lekarz Pogotowia stwierdził, że przyczyną zasłabnięcia było wycieńczenie z głodu i przewiózł Sz. do szpitala.

Przejechanie. Na szosie Grójeckiej W. Plaśkiewicz, przez nieostrożność najechał na brata swego Stanisława Plaśkiewicza. Lekarz Pogotowi stwierdził złamanie lewej nogi i przewiózł nieszczęśliwego do szpitala.

Strzały „na wiwat". Przechodzący Krak. Przedm. inż. Rychard, będąc pijany, wystrzelił z rewolweru „na wiwat". Na odgłos strzału nadbiegł policjant, który rewolwer odebrał, zaś Rycharda odprowadził do 1 komisarjatu, gdzie pozostał aż do wytrzeźwienia.

Zatrucie przy pracy. W warsztatach amunicji specjalnej na Forcie w Sielcach, robotnica Suszyńska w czasie pracy, zatruła się jakąś trucizną. Pogotowie przewiozło zatrutą do szpitala Dzieciątka Jezus.

Zaginiony. 20-letni Luzer Boimowicz, chory umysłowo, wyszedł z domu rodziców swych w Pomiechówku dnia 21 b. m., udając się w stronę Nasielska i więcej nie wrócił.

Puszczanie w obieg fałszywych banknotów. Policja w Markach aresztowała Janinę Turszleti i Michalinę Strzelczyk — za świadome puszczanie w obieg 5-złotowych banknotów fałszywych.

Samobójstwo bezrobotnego. Przy ul. Pięknej nr. 11, syn dozorcy Waszkiewicz, od dłuższego czasu pozostawał bez pracy. Waszkiewicz—jak zeznaje ojciec jego — często awanturował się i domagał się od ojca pieniędzy. W ubiegłą sobotę Waszkiewicz, mszcząc się za odmowę dania mu pieniędzy, porozbijał część sprzętów domowych, poczem zamknął się w osobnym pokoju. Ponieważ wczoraj do godz. 10 rano Waszkiewicz nie dawał znaku życia, ojciec zawiadomił policję. Po otworzeniu drzwi wytrychem, znaleziono Waszkiewicza martwego na łóżku. Waszkiewicz popełnił samobójstwo, trując się gazem.

Krwawy porachunek osobisty. Na ul. Grażyny przed domem nr. 8, w czasie bójki Z. Sztabowski oraz jeszcze kilku nieznanych sprawców, którzy zdołali zbiedz, pobili E. Kwiatkowskiego, lat 20, robotnika. Lekarz Pogotowia stwierdził rany głowy i kości krzyżowej i przewiózł rannego do domu.

———::o::———

KRONIKA

STAN POGODY.

W Zakopanem wczoraj było chmurno, temperatura rano — 2°, najniższa w nocy — 5°, najwyższa onegdaj 6°.

Przypuszczalny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: na wschodzie i północnym wschodzie pochmurno, jeszcze przelotne opady. Na zachodzie i południu, a potem w środku kraju zachmurzenie przeważnie duże z przejaśnieniami w ciągu dnia, rankiem mglisto. Chłodno, na północy przymrozki. Słabe wiatry zachodnie.

Tramwaj Warszawa - Placówka - Izabelin. Wczoraj o godz. 2 po poł. za przejazdem kolejowym przy wylocie ul. Słodowieckiej na Powązkach odbyła się uroczystość poświęcenia pierwszego odcinka zbudowanego toru tramwajowego tow. budowy i eksploatacji podmiejskiej linji tramwajowej Warszawa - Placówka - Izabelin. Uroczystość rozpoczęła się poświęceniem toru przez proboszcza parafji Wawrzyszew ks. Szymańskiego, który następnie wygłosił odpowiednią mowę. Z kolei przemawiali: prezes tow. Adw. Gliszczyński, wice - prezydent miasta Jankowski, prezes Izabelina Boguski i inż. Zamiejski, który prowadzi budowę wspomnianej linji. Tor będzie się ciągnął na przestrzeni 15 klm. Budowa pierwszego odcinka do Wawrzyszewa będzie ukończona na wiosnę.

Baraki na Żoliborzu. Czerwony Krzyż przystąpił do budowy nowej serji baraków.

Budowa odbywa się w przyśpieszonym tempie i w tej chwili gotowe są już fundamenty i szkielety pod 5 nowych baraków.

Pierwsze baraki oddane zostaną do użytku bezdomnych 30 listopada, następne 4 — dnia 10 grudnia, wreszcie ostatnie 4 — dnia 23 grudnia r. b.

Jeszcze więc przed świętem Bożego Narodzenia stanie 12 nowych drewnianych baraków,

Echa rządowej inspekcji piekarń. Wśród piekarń, które uległy ostatniej inspekcji komisji rządowej było kilka piekarń, wypiekających specjalnie wyroby cukiernicze. Komisja stwierdziła, że również i te piekarnie są w najwyższym stopniu zaniedbane pod względem zdrowotnym i nie odpowiadają wymaganiom odpowiednich przepisów sanitarnych. Piekarnie te, położone przeważnie w śródmieściu, mieszczą się w suterenach i kurz, pochodzący z zamiatania ulic osiada na surowcach i ciastkach. Mieszanie ciasta odbywa się także w nader prymitywny sposób; nadto czystość odzieży pracowników pozostawia b. wiele do życzenia.

Komunikat nie podaje nazw tych firm.

Zadymianie okolicy przez piekarnię. Główna komisja sanitarna wydziału zdrowia magistratu zgodziła się z opinją Urzędu Przemysłowego magistratu, że niezbędne jest przerobienie paleniska w piecach piekarnianych zakładów przemysłowych „Nadwiślański Młyn Parowy" przy ul. Panieńskiej 9 na opalanie koksem lub gazem generatorowym, oraz podniesienie komina ponad okalające go budynki prywatne i szpitalne, komin ten bowiem zadymia całą okolicę.

TEATR I MUZYKA

Teatr Wielki. Dziś przedstawienie zawieszone. Jutro „Król Roger".

Teatr Narodowy. „Dziś „Król Edyp".

Teatr Letni. Dziś wieczorem „Tajemnica powodzenia".

Teatr Polski. Dziś i jeszcze przez kilka dni „Dzieje Grzechu".

Teatr Mały. Dziś „Najpiękniejsze oczy w świecie".

Teatr Ćwiklińskiej i Fertnera. Dziś „Kiedy wrócisz" z p. Ćwiklińską w roli głównej.

Teatr im. Fredry. Dziś „Chata za wsią".

Teatr Odrodzony (na Pradze). Dziś, dla uczczenia rocznicy listopadowej, „Damy i huzary", oraz fragment z „Nocy Listopadowej".

Teatr „Zjednoczonych" (ul. Wolska nr. 32). Dziś dramat „Gwiazda Syberji", ostatni raz.

Qui Pro Quo. Rewja „Karuzela".

Perskie Oko. „Dzieje śmiechu".

Teatr Olimpja. Codziennie rewja „Lot Warszawa — Tokjo — Kłakidudy".

Teatr Eldorado (Hoża 29). Inauguracyjny program „To dopiero początek".

Koncert na bezrobotnych drukarzy. Staraniem Komisji Kult.-Oświat. Związku Drukarzy (Bednarska 24) na sali Stow. Handlowców (Sienna 16) dn. 5 grudnia odbędzie się koncert, ze współudziałem sił artystycznych: p. Grzymaliny (śpiew), p. Łączyńskiego (skrzypce), p. F. Waltera (śpiew), p. Ign. Dąbrowskiego (akompanjament), oraz orkiestry mandolinistów, pod dyr. prof. Chromińskiego i Chóru Drukarzy, pod bat. p. Wawrzynowicza. Czysty zysk przeznaczony będzie na pomoc dla bezrobotnych drukarzy. Bilety w cenie od 2.50 do 1 zł., są do nabycia w lokalu Związku.

———o::o———

Z teatrów świetlnych.

Kino Stylowy. „Złodziej z Bagdadu".

Kino Apollo. „Syn marnotrawny".

Kino Colosseum. „Władczyni Libanu".

Kino Palace. „Trędowata".

Kino Wodewil. „Ostatnie dni Pompei".

Kino Splendid. „Niewolnik zmysłów" z Rudolfem Valentino.

Kino Pan. „Zdeptany honor" z Dorothy Mackeil i Convey Tearle.

Kino Światowid. „Kobiety, którym się nie kłaniamy".

Kino Nowości. „Za głosem serca".

———::o::———

Z Radjostacji Warszawskiej.

15.00 — 15.15 Komunikat gospodarczy.

17.00 17.25 Odczyt p. t.: „Listopad" — wygłosi prof. Adam Czartkowski.

17.30 — 18.55 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R., prof. Jan Dworakowski

19.00 — 19.25 XXVII lekcja kursu elementarnego języka francuskiego. Lektor prof. Lucien Requigny.

19.30 — 19.45 Komunikat rolniczy.

19.45 — 1955 Nad program „Rozmaitości".

19.55 — 20.20 Odczyt p. t.: „Rzemiosło greckie" — wygłosi prof. Lech Niemojewski (Dział: „Historja sztuki").

20.20 — 20.35. Odczyt p. t.: „Powstanie listopadowe" — wygłosi prof. Henryk Mościcki.

20.35 — 22.00 Koncert wieczorny. Wieczór operowy.

———o::o———

ZE SPORTU

Ł. K. S. — Legja 2:1 (1:1).

Wczorajszy nastrój i pustki w Agrykoli są wymownym wyrazem, iż sezon piłkarski należy zakończyć. Jeśli bowiem trudno jest patrzeć na „tytłających" się w błocie graczy, to cóż mają powiedzieć ci ostatni.

Legja wystąpiła w osłabionym składzie bez Łańki i Sobolty; pozatem wogóle nie miała chęci gry. Tem też należy wytłomaczyć porażkę gospodarzy.

Ł. K. S. — przeciwnie rozegrał się na błotku, utrzymując przez cały czas gry inicjatywę w swych rękach.

Bramki zdobyli: dla Legji Krawuś, dla gości jedną samobójcza,, drugą uzyskał Lange.

M. K.

Pogoń (Lwów) — mistrzem Polski poraz czwarty.

Lwów, 28.XI. 45-minutowa dogrywka Pogoń — Polonia przyniosła jeszcze jedną bramkę Pogoni (w 37 min. — Szabakiewicz), tak, że ogółem Pogoń wygrywa 2:0, zdobywając mistrzostwo Polski poraz czwarty. Drugie miejsce zajmuje Polonia, trzecie — Warta.

Następnie odbył się 45-minutowy mecz towarzyski, w którym Polonia zdobyła jedną bramkę przez Zimowskiego w 17 min. Polonia podobała się bardzo, jednak ulegała miejscowym w rutynie i technice. Naogół Pogoń miała i w grze towarzyskiej nieznaczną przewagę. Sędziował p. Rutkowski.

Skra — Pocisk 4:2 (4:0).

Skra — Pocisk 4:2 (4:0). Mistrzostwo robotnicze. Do przerwy Skra gra doskonale, ale po przerwie zupełnie słabnie.

———o::o———

AKWARJUM i TERRARJUM
MIESIĘCZNIK
Czasopismo, poświęcone popularyzacji hodowli pokojowej ryb i gadów, zatwierdzone przez Ministerstwo Wyzn. Rel. i O. P. jako wydawnictwo pomocnicze dla nauczycieli szkół średnich i powszechnych. Prenum. 12 Zł. rocznie. Komplet za r. 1925/26 — Zł. 10
WARSZAWA, BEDNARSKA 9 m. 11
TELEFON 216-54
KONTO W P. K. O. N-r 10-639

LICYTACJA Warszawski Lombard Miejski podaje do wiadomości, że w sali licytacyjnej przy ul. Senatorskiej Nr. 14, w gmachu Magistratu, dnia 9 grudnia i dni następnych począwszy od godziny 4-ej po południu odbywać się będzie licytacja, której porządek i numery zastawów, podlegających sprzedaży ogłoszone zostały w Nr. 271 Monitora Polskiego z dnia 25 listopada 1926 r. Na sprzedaż wystawione zostaną zastawy, przyjęte w Centrali Lombardu przy ul. Senatorskiej 14 i w Oddziale przy ul. Złotej Nr. 30.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr. **CENY OGŁOSZEŃ:** Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 40, za tekstem gr. 15, komunikaty i nadesłane gr. 60, nekrologi gr. 15, drobne za wyraz gr. 15. **Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50 proc. taniej.** Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia w numerach niedzielnych o 25 procent drożej. Układ ogłoszeń w tekście 4-szpaltowy, układ zwyczajnych 8 szpaltowy. Za termin druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor naczelny dr. FELIKS PERL. Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW DUBOIS. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.